Rok XXIV. Petroków, 5 (17) Maja 1896 r. Nr. 20.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w **Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; w **Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"); w **Łodzi** „Biuro Dzienników" *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w **Piotrkowie** Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w **Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. Prócz tego,

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Tomaszowie	„ J. Sochaczewska.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Myśliński Feliks. Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

Ś. P.
Felicyja z Pokrzywnickich Stronczyńska

właścicielka dóbr Kluki i Parzno zakończyła życie w wieku lat 57 dnia 10 maja. Wyprowadzenie zwłok z Kluk nastąpiło we wtorek d. 12 b. m., w dniu zaś następnym złożenie w grobach rodzinnych, w Parznie. O bolesnej tej stracie zawiadamia w głębokim smutku pozostała rodzina.

KASYJER
Towarzystwa Cyklistów Piotrkowskich

ma honor prosić niniejszem PP. Członków tegoż Towarzystwa o wniesienie należnych od nich opłat a mianowicie: *Członkowie rzeczywiści* (oprócz jednorazowej opłaty w kwocie rs. 5, którą wnieśli) obowiązani są wnieść obecnie *rs. 6*, jako należną od nich opłatę za dwa kwartały, od dnia 1 stycznia do dnia 1 lipca;—*członkowie zwyczajni* (zapisani do Towarzystwa po dniu 1-ym kwietnia i nie opłacający 5 rs. wpisowego), obowiązani są wnieść obecnie *rs. 3*, jako kwartalną od nich należność, również po dzień 1 lipca. (2—2)

Depesza Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z d. 27 kwietnia 1896 r.

Do Pana Gubernatora Piotrkowskiego.

Donoszę panu dla odpowiednich rozporządzeń, iż program Obchodu Uroczystego Dnia Świętej Koronacyi ICH CESARSKICH MOŚCI w Cesarstwie, Najwyżej zatwierdzony 25 kwietnia, ma być następujący:

1) W wigiliję dnia Świętej Koronacyi, 13 maja, począwszy od godziny 6 wieczorem, odprawione zostaną całonocne modlitwy w Katedralnym kościele (soborze) gubernijalnego lub prowincyjonalnego miasta, lub Namiestnictwa i w innych miejskich i wiejskich kościołach gubernii lub prowincyi.

2) W dzień Świętej Koronacyi, 14 maja, mają być odprawione w Katedralnym kościele i w innych miejskich i wiejskich kościołach uroczyste nabożeństwa.

3) Po otrzymaniu przez p. gubernatora depeszy od p. Ministra Spraw Wewnętrznych lub Wojny, o zaszłym w Moskwie Najuroczystszym i wszechradosnym fakcie, ma być w Katedralnym kościele i we wszystkich kościołach gubernijalnego, lub prowincyjonalnego miasta, albo w Namiestnictwie odprawione dziękczynne nabożeństwo, po ukończeniu którego i odśpiewaniu wielolecia, odbędzie się uroczysta parada wojskowa, podczas której odezwą się dzwony i bić będą przez trzy dni.

4) Mieszkańcom ma być dozwolonem ozdabianie i illuminowanie swych mieszkań, tak w dzień Świętej Koronacyi, jak i w następne dwa dni; wieczorem zaś w dzień Świętej Koronacyi dozwala się urządzenie publicznych zabaw i uroczystości.

5) Biura we wszystkich instytucyjach nieczynne będą przez trzy dni.

i 6) Dalsze szczegóły Uroczystego obchodu dnia Świętej Koronacyi ICH CESARSKICH MOŚCI, tak w miastach jak i po wsiach, zarządzone zostaną po porozumieniu się Gubernatora z miejscową władzą dyjecezyjalną i Starszym Wojennym Naczelnikiem, z zachowaniem koniecznego warunku, aby dziękczynne nabożeństw, z powodu Świętej Koronacyi, były odprawiane li tylko po otrzymaniu na miejscu zawiadomień od miejscowego gubernatora.

Minister Spraw Wewnętrznych (podpisano) Goremykin.

Konsekracyja katedry w Włocławku.

Na wyniosłym brzegu Wisły, na tle lasów iglastych, które na przeciwległej jej stronie, po wzgórzach Szpetala rozsiane, bramują je wspaniałym wieńcem, wznosi się starodawna świątynia, jeden z najwspanialszych pomników kościelnej architektury w naszym kraju.

Biskupstwo kujawskie ze stolicą w Włocławku należy do najstarszych w Polsce; wspomina już bowiem o niem bulla papieska z 1148 r. W XIII dopiero atoli wieku kościół katedralny drewniany zamieniono na świątynię murowaną, ale ta, podczas wojen z Krzyżakami, uległa zupełnemu zniszczeniu i przez pewien czas stolica biskupia mieściła się w sąsiednim Raciążku. Dopiero w r. 1340 biskup Maciej z Golanczewa położył pierwsze fundamenty pod nową katedrę we Włocławku, którą ostatecznie wykończono w połowie XV wieku, za biskupów Władysława i Jakóba z Sienna. Różne przybudówki i przystawki popsuły styl pierwotny i nie harmonizowały z całością poważnej struktury. Z biegiem czasu, wiele rzeczy uległo zniszczeniu i wymagało poprawy; słowem, odnowienie katedry, a raczej zupełna jej przebudowa, stały się rzeczą konieczną.

Już J. E. ks. biskup Wincenty Chościak Popiel podjął myśl rekonstrukcyi katedry, a znalazłszy poparcie u członków kapituły, dzięki funduszowi ze sprzedaży starożytnego kielicha w 1876 r. rozpoczął poważne dzieło. Następca arcypasterza, J. E. ks. biskup Aleksander Bereśniewicz, gorliwie zajął się przekazanem sobie dziełem i pod kierunkiem architekta p. K. Wójcickiego, zmienił do gruntu prastarą katedrę, rekonstrukcyję z Bożą pomocą doprowadziwszy do końca.

Na wieść o postanowieniu J. E. ks. biskupa Bereśniewicza, aby w dniu 10 maja dopełnioną została uroczysta konsekracyja odnowionej świątyni, zjechało się do Włocławka duchowieństwo z całej niemal kujawsko-kaliskiej dyjecezyi, oraz przybyły tłumy wiernych, pragnących uczestniczyć w tej zaiste epokowej uroczystości. Zjechał również do Włocławka i J. E. Arcybiskup Popiel, powitany z zapałem przez dawnych swych dyjecezyjan.

Ceremonije konsekracyjne odbyły się z niezwykłą uroczystością, a dopełnili ch J. E. ks. biskup Bereśniewicz, w asystencyi J. E. ks. Arcypasterza, ks. biskupa sufragana Kossowskiego, licznego duchowieństwa i niezliczonego orszaku wiernych, którzy prawie od świtu oblegli katedrę.

Poprzedniego dnia wyniesiono z konsekrowanej świątyni relikwije święte i umieszczono je pod wspaniałym namiotem. Następnego dnia, po odprawieniu przepisanych rytuałem ceremonij, konsekrator, po odśpiewaniu *Veni Creator*, na rozsypanym w kształcie krzyża popiele wypisał pastorałem alfabet łaciński i grecki, na znak, że do kościoła powołane zostały wszystkie narody; poczem czterej kapłani, ubrani w czerwone ornaty, udali się z konsekratorem po relikwije święte i złożyli je na progu świątyni. Wówczas wszedł na prowizoryczną ambonę przed katedrą J. E. ks. biskup Kossowski i w pełnych zapału słowach przemówił do zebranych.

W czasie uroczystej sumy, którą celebrował J. E. ks. arcybiskup Popiel, chór złożony z 70 śpiewaków, pod dyrekcyją ks. Morzyckiego wykonał mszę gregoryjańską.

Konsekracyja wywarła na zebranych niezatarte wrażenie. Nadługo zapewne utkwi im w pamięci akt poświęcenia katedry, z takim trudem, ale za to tak wspaniale odnowionej.

Towarzystwo dobroczynności.

Chłodny dzień niedzielny, godzina 3 po południu, i nic zgoła w mieście, coby mogło uwagę w inną stronę skierować, wszystko to wróżyć się zdawało, iż doroczne ogólne zebranie, towarzystwa dobroczynności, wbrew zwyczajowi, dojdzie do skutku. Tymczasem nie; trzeba je było odroczyć, do dnia 31 - go maja r. b. Ze 124 rzeczywistych członków towarzystwa zebrało się zaledwo 18; gdy tymczasem do prawomocności jego uchwał potrzeba przynajmniej połowy. Doprawdy, oryginalna bo obojętność, której, niestety, na każdym niemal kroku liczne mamy dowody. Dobrze jeszcze, że każda ustawa, powala na drugiem zebraniu stanowić uchwały prawo-

mocne, bez względu na ilość obecnych członków; inaczej—instytucyje nasze, nie mogłyby nietylko rozwijać się, ale nawet istnieć.

Nasze Towarzystwo dobroczynności obchodzi w r. b. dziesięcio-letnią rocznicę swego istnienia; w okresie owym udzieliło ono w zakładach swoich pomocy 128 osobom; zaś na zewnątrz zakładów 4,480, oprócz pomocy udzielanej w taniej kuchni i w ochronie miejskiej.—Tania kuchnia założona z dobrowolnych ofiar 30 grudnia 1884 r. wydała w tym że okresie 150,981 obiadów,—a w tej liczbie 54,184 bezpłatnych, wydatkując 3,039 rs. 58½ kop.—Dla ochrony miejskiej wydano w ciągu tego czasu 903 rs. zapomogi; do ochrony w roku sprawozdawczym uczęszczało 175 dzieci.—Na ochronkę „Rodziny Adeli“ istniejącą od 20 lipca 1888 r. wydano rs. 5,780 rs. 93½ kop., za które wychowano 55 dzieci.—Na stypendyja od daty założenia towarzystwa wydano 972 rs. 73 kop., dla 6 chłopców.—Na wpisy szkolne w tymże czasie rs. 3,278 kop. 32 dla 290 chłopców i 112 dziewcząt. Maszyny do szycia w dziesięcio-letnim okresie kupiono dla 15 kobiet za rs. 536 kop. 82.—Na wykształcenie profesyjonalne wydano rs. 4,383 kop. 8 dla 66 dzieci w zakładach towarzystwa i 86 na zewnątrz zakładów.—Pożyczek bezprocentowych udzielono w owym czasie 192 osobom na sumę ogólną 8,834 rs. 64 kop. Na dom pracy, powołany do życia 13 grudnia 1894 r., wydano rs. 60 kop. 10, dla 7 osób. W roku sprawozdawczym 1895 ogół dochodów wynosił rs. 7,503 kop. 58, rozchody zaś rs. 6,276 kop. 81. W dniu 1 stycznia r.z. majątek towarzystwa wynosił rs. 75,285 kop. 18, umieszczonych w papierach publicznych, na hypotekach i pożyczkach bezprocentowych, oprócz ruchomości i drobnych sum obrotowych, przedstawiających wartość ogólną 2,783 rs. 08 kop.

Warsztaty tkackie, założone 1 lipca r. 1889 wydoskonaliły 66 dzieci płci obojga w nauce tkactwa, dając im przez to pracę, a więc i chleb do ręki. Już przez to samo zasługują one na usilne poparcie piotrkowian, które tem bardziej obowiązuje, gdy wyroby ich nie ustępują w niczem renomowanym fabrykom, a ceny nizkie zachęcają do kupna. Oglądaliśmy szewioty np. po 2¼ arszyna szerokie, w dobrym gatunku, w cenie rs. 1 kop. 50 za arszyn.

Nie mniej zwróciły naszą uwagę ręczniki po 14 kop. arszyn, płócienka w różnych kolorach średnio po 25 kop. arszyn, a szczególniej płótno czysto lniane po kop. 20 arszyn. W roku sprawozdawczym warsztaty przerobiły 1,589 funtów przędzy za 870 rs. 45 kop., na 5,702 arszynów różnych tkanin, wartości 1,273 rs. 51 kop.—Wreszcie powołany do życia w końcu roku sprawozdawczego fundusz pomocy dla nauczycieli i nauczycielek prywatnych, dzięki inicyjatywie szanownego prezesa Towarzystwa p. Stanisława Srzednickiego, wynosił w dniu 1 stycznia r. b. rs. 230 kop. 51.

W r. z. rada Towarzystwa odbyła 38 posiedzeń plenarnych, a nadto, co wtorek i piątek, czynną była t. z. delegacyja wsparć, złożona z 4 jej członków.

Z Miasta i Okolic.

— **Deputaci m. Piotrkowa** na św. Koronacyję **Ich Cesarskich Mości** pp.: prezydent miasta Brokowski, r. st. Jordan Kański i przemysłowiec tutejszy Karol Rudowski, wyjechali do Moskwy w środę 13 b. m. Deputaci wiozą z sobą dar m. Piotrkowa srebrną kutą tacę, grubo złoconą i takąż solniczkę, na której będą mieli zaszczyt podać Najjaśniejszym Państwu chleb i sól. Taca ozdobiona cyzelowanemi ornamentacyjami, herbem państwa, inicyjalami Ich Cesarskich Mości i emelijowanym herbem miasta, wyrobioną została w zakładzie wyrobów złotniczych p. Mielczarskiego w Warszawie za rs. 650.

— **Delegatami** od obywateli ziemskich gubernii piotrkowskiej do Moskwy, na uroczystość Św. Koronacyi **Ich Cesarskich Mości** będą: kamer-junkier Najwyższego Dworu hr. Juljan Ostrowski, p. August Ostrowski i ks. Stefan Lubomirski.

— **Ogólne zebranie** stowarzyszonych w Towarzystwie Kredytowym m. Piotrkowa, wyznaczone zostało na 21-go czerwca w niedzielę, o godzinie 3 po południu, w sali miejscowego magistratu. Celem tego zebrania ma być wybór zarządu t.j. trzech członków dyrekcyi (dyrektorów), oraz trzech ich zastępców i 9 członków komitetu nadzorczego. Wobec więc potrzeby wyboru 13 osób (dwóch dyrektorów może być wybranych z liczby osób postronnych, nie należących do towarzystwa), wielce jest pożądanem, aby jak największa ilość obywateli zapisała się do towarzystwa przed terminem ogólnego zebrania, gdyż byłoby to położone istotnie niezwykłe, gdyby przyszło wybierać z pośród 21 osób dotychczas zapisanych do stowarzyszenia, 13-cie do samego zarządu.

— **Echa z jarmarku.** Deszcze prawie bezustanne i chłodne powietrze wpłynęły nader niekorzystnie na stan urodzajów w naszej okolicy. W wielu gospodarstwach włościańskich kartofle wygniły do połowy, zwłaszcza na gruntach cięższych i sapowatych; zachodzi potrzeba zasadzenia ich ponownego. Ciężki przednowek przy ogólnym braku paszy, wypróżnił kieszenie mniej zamożnych włościan, a stan ten odbił się smutnym echem na wtorkowym naszym jarmarku. Poszukując gotówki na kupno kartofli do sadzenia i zbóż jarych na zasiew, włościanie naprowadzili sporo bydła rogatego na jarmark, które atoli, pomimo nizkich cen, nie znajdowało nabywców. Koni przyprowadzono za to względnie bardzo mało i to przeważnie lichych szkapiąt chłopskich. Wyroby beduarskie sprowadzone z Szczercowa, Sulejowa i Rozprzy cieszyły się znacznym popytem. Wogóle jarmark był mało ożywiony i tranzakcyje zawierano leniwie.

— **Wypadek.** Powracający z jarmarku podpiły włościanin, na ulicy Moskiewskiej obok domu Lidkiego, skręcił tak niezręcznie, że wjechał dyszlem do sklepu, przebiwszy zamknięte drzwi. Na szczęście sklep był próżny, jako nie wynajęty; w przeciwnym bowiem razie nader łatwo wypadek mógłby przyjąć poważniejsze rozmiary.

Już to w czasie jarmarków, a więc zwiększonego ruchu kołowego, powinnoby się pilniejsze dawać baczenie na wozy włościańskie. Widzieliśmy np., obok więzienia starcie się dwóch wozów, rezultatem którego omal nie było okaleczenie konia, baba zaś spadła z wozu i silnie się potłukła.—Na Petersburskiej znów ulicy około 4 po południu, wozy, wiozące długie kloce drzewa, tak zatarasowały środek drogi, że dorożki i ekwipaże, dążące wówczas na kolej, z trudem je omijały.

— **Letni nasz teatr** „Wodewil“ wydzierżawił na nadchodzący sezon p. Gloger, współdyrektor zeszłorocznego teatru „Nowości“ w Warszawie. Towarzystwo dramatyczne p. Głogera, złożone podobno z doborowych sił, rozpoczyna szereg przedstawień 25 maja r. b. Sezon letni trwać będzie do 20 września.

— **Komitet tow. cyklistów** postanowił miejscowy cyklodrom otoczyć wysokim płotem, dla zapobieżenia niszczeniu go i psuciu przez nieprzyzwyczajoną do porządku i poszanowania cudzej własności gawiedź miejską, oraz dla przecięcia drogi nocnym złodziejom węgla, którzy, kradnąc go z przechodzących pociągów, torowali sobie dotąd drogę ze swym łupem przez sam środek wyścigowego toru. Od chwili wzniesienia płotu, ten i ów przekona się może, że plac cyklodromowy nie jest publicznym placem, na który wstęp otwarty jest każdemu, lecz posesyją prywatną.—Z chwilą wybudowania nowego stałego toru, na wydzierżawić się mającym placu, płot obecnie stawiany na dotychczasowym cyklodromie, zostanie rozebrany i przeniesiony na nowe terytorium Towarzystwa.

— **Nieudane projekta.** Wichry i deszcze bezustanne dały się już we znaki nietylko okolicznym rolnikom, ale i mieszkańcom miast. Kwestyjonują one owoce pracy jednych, projekta wyjazdów i rozrywek drugich. Między innemi, unicestwiają dotąd cały program sportowy, ułożony na miesiąc maj przez tutejsze Towarzystwo Cyklistów. Uroczyste otwarcie tegorocznego sezonu zabawą na cyklodromie, zapowiedziane na dzień 8 maja, oraz wycieczka (majówka) do lasów wolborskich „do Rawki“, projektowana na dzień 14 b. m., spełzły na niczem i odłożone zostały: zabawa na 27 maja, wycieczka na dzisiejszą niedzielę. Oczywiście jedno i drugie, znów zależne od stanu zmiennej wciąż pogody; nadto, zabawa, przyjść może jedynie do skutku, jeżeli okaże się możność posiadania w dniu 27 b. m. odpowiedniej orkiestry; miejscowa bowiem, wojskowa wyszła wraz z pułkiem do obozu.

— **Kradzież.** We wtorek na jarmarku tutejszym, nieznany rzezimieszek — jak się okazało, przybyły z okolicy—wyciągnął pewnemu włościaninowi 8 rs. z kieszeni. Gdyby nie interwencyja policyi, włościanie byliby okrutnie rozprawili się z amatorem cudzej własności, którego i tak silnie poturbowanego odprowadzono do biura p. policmajstra.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesiony został wikaryjusz przy parafii Łopuszno, w gub. kieleckiej, ks. Jan Garbusiński do parafii Sączew w powiecie będzińskim.

— **Rangi.** W ministeryjum oświaty posunięci zostali: z radcy dworu na radcę kolegijalnego nauczyciel gimnazyjum żeńskiego łódzkiego Gunt; z asesora kolegijalnego na radcę dworu, nauczyciel gimnazyjum żeńskiego piotrkowskiego Jeleniewski; z radcy honorowego na asesora kolegijalnego nauczyciel tegoż gimnazyjum Rożdestwienskij; z sekretarza kolegijalnego na radcę honorowego nauczyciel 3 klasowej szkoły miejskiej w Piotrkowie Puhacewicz.

— **Nominacyje.** Młodszy rewizor kalisko-piotrkowskiego urzędu akcyznego, radca dworu, Włodzimierz Korolko mianowany został starszym rewizorem tegoż urzędu.

— **Solec.** Jedna z najpierwszych w kraju miejscowości kuracyjnych, pod względem siły wód mineralnych, doczekała się poważnej i zupełnie wyczerpującej monografii opracowanej przez d-ra Włodzimierza Daniewskiego, lekarza zakładu zdrojowego w Solcu. Przeglądając zamieszczone w niej tablice porównawcze rozbiorów wody soleckiej i pokrewnych jej wód zagranicznych, a z drugiej strony wykaz leczących się w Solcu, po raz tysiączny dochodzimy do przekonania, że „cudze chwalimy, swego nie znamy“ i t. d., gdy bowiem woda solecka ze względu na zawarte w niej ilości siarkowodanu i siarków alkalicznych przewyższa wszystkie wody siarczane, nie wyłączając sławnych Hall i Akwizgranu i zajmuje jedno z najpierwszych miejsc między najsilniejszemi wodami słonemi jodobromowemi, liczba kuracyjuszów doszła w r. 1895 zaledwie cyfry 554 osób, którym wydano 16,246 kąpieli. Jest to prawie nie do uwierzenia; jedynym pocieszającym faktem jest to, że bądź co bądź w ostatnich latach sześciu, to jest od chwili, gdy interesa Solca w nową weszły fazę i w energiczne dostały się ręce, frekwencyja stale, choć powolnie, się powiększa. Ciekawych szczegółów odsyłamy do broszurki d-ra Daniewskiego; tu tylko zwrócić chcemy uwagę na bezprzykładną taniość mieszkań i artykułów spożywczych, które z Solca robią jedną z najtańszych miejscowości kuracyjnych.

— **Z Będzina.** W dniu 13 maja b. r. urzędnicy będzińskiej kasy powiatowej, po wysłuchaniu Mszy Świętej w miejscowem kościele, uczcili koleżeńskim obiadem i odpowiednim upominkiem, rozpoczynającego 26 rok służby, wciąż na posadzie buchaltera tejże kasy, p. Stanisława Janiszewskiego. Szanowny Jubilat, otrzymał w tym dniu z różnych stron, od licznych swych kolegów przyjaciół i znajomych odpowiednie do uroczystości tej życzenia. Żałować tylko przychodzi, że szanowni inicyjatorowie sympatycznemu temu uczczeniu pracy swego kolegi zakreślili czysto koleżeńskie ramy, pozbawiając tem samem wielu życzliwych możności przyjęcia udziału w rzeczonem zebraniu i wyrażenia swej sympatyi cieszącemu się tu ogólnym szacunkiem jubilatowi.

— **Gorzkowice.** Pozwolenie na budowę kościoła z dnia na dzień jest oczekiwane i skoro nadejdzie, roboty natychmiast rozpoczęte zostaną. Projektowanem jest doprowadzenie kościoła w r. b. pod dach. Dotychczas z dobrowolnych składek, łącznie z odszkodowaniem, podniesionem z kasy ubezpieczeń, zebrano 21,000 rs. Na resztującą sumę rs. 10,000 czekać trzeba, dopóki nie napłynie z dobrowolnych ofiar.

— **Inspektorowie fabryczni** otrzymali polecenie władzy wyższej, aby zobowiązali fabryki i zakłady przemysłowe, każdy w swoim okręgu, do natychmiastowego zawiadomienia inspekcyi za każdym razem o wynikłych wśród robotników zaburzeniach lub bezrobociach. Zawiadomienia takie powinny być nadsyłane o ile można drogą telegraficzną.

— **Z Kłodawy** donoszą nam, jakoby wielu mieszczan tamtejszych i włościan okolicznych przesiedlało się do Łodzi, zkąd zwłaszcza włościanie, nie powracają już wcale do wsi rodzinnej, a jeżeli powrócą niekiedy, to zmienieni moralnie i fizycznie do niepoznania. W Kłodawie bardzo zdrożały wszystkie artykuły spożywcze, z powodu wywożenia ich do Łodzi, gdzie znajdują łatwy zbyt.

— **Delegacyja.** W celu zebrania danych o stanie wykładu rzemiosł w niektórych szkołach technicznych, zarządzający szkołą sztygarów w Dąbrowie-Górniczej p. Brylkin delegowany został do Warszawy, Charkowa, Moskwy i Petersburga.

— **Huta Bankowa** w Dąbrowie-Górniczej wysłała na wystawę do Niżnego Nowogrodu piękne okazy przemysłu górniczego.

— **Zgon.** W tych dniach zmarł w Będzinie inspektor podatkowy tamtejszego okręgu A. P. Olszewskij. Do spełniania obowiązków inspektora, w miejsce zmarłego, czasowo wydelegowanym został p. W. A. Dublanskij, starszy urzędnik do szczególnych poleceń izby skarbowej piotrkowskiej.

— **Tajemnicza śmierć.** W dobrach Trzebnica pod Noworadomskiem, u szwagra swego p. Kamockiego, bawił chwilowo p. Rajmund Bartoszewicki, inżynier-technolog. W tych dniach p. B. wyszedł na spacer i nie wrócił więcej. Zarządzono energiczne poszukiwania i po upływie kilku dni znaleziono p. B. w lesie bez życia.

— **Ozorków.** Wielkie zakłady Schlösera wkrótce znowu puszczone zostaną w ruch. Sprowadzone z Anglii maszyny już umontowano.

— **Nowe taryfy kolejowe** weszły w życie 13 b. m., a mianowicie taryfa ruchu osobowego lokalnego. Kolej wiedeńska zastosowała taryfy lokalne tylko do Skierniewic; kolej zaś fabryczno-łódzka w komunikacyi z Tomaszowem. Na kolei łódzkiej ustanowiono bilety miesięczne oraz bilety powrotne, których cena tam i z powrotem wynosi:

Łódź—Andrzejów	w kl. I	90	k. w II	54	w III	36
Koluszki—Andrzejów	„	90	„ „	54	„	36
Łódź—Tomaszów	„	1,85	„ „	1,11	„	74
Koluszki—Tomaszów	„	95	„ „	57	„	38

— **Zastój.** Fabrykanci łódzcy, zgierzcy i pabijaniccy skarżą się na zastój, jaki zapanował w handlu z Cesarstwem. Za główną przyczynę podobnego stanu rzeczy uważają oni bezustanne deszcze, opóźniające przyjazd nabywców. Jeżeli się pogoda nie ustali, sezon bieżący może wypaść nader ujemnie, co tem bardziej nieprzyjaźnie odbije się na interesach fabrykantów, że i sezon poprzedni nie był zbyt świetnym.

— **Wyjazd robotników.** W pierwszych dniach maja z Łodzi do Tyflisu wyjechało przeszło 200 robotników, zakontraktowanych do robót przy budowlach.

— **Kolej obwodowa łódzka.**—Po gorączkowem oczekiwaniu i wielu wersyjach, krzyżujących się nawzajem, długoletnie życzenia Łodzi nareszcie urzeczywistnione zostały; donoszą nam bowiem z Petersburga, z wiarogodnych źródeł, że komitet ministrów, razem z departamentem ekonomicznym Rady Państwa, dzięki wysokiej protekcyi J. E. Głównego Naczelnika kraju, postanowił połączyć drogę Fabryczno-Łódzką z drogą Warszawsko-Wiedeńską, pod warunkiem, aby ta ostatnia wybudowała z Łodzi odnogi do Zgierza i Pabijanic.

— **Łapaczki.** W gazetach łódzkich od czasu do czasu pojawiają się ogłoszenia o zaginionych dzieciach, za odnalezienie których, rodzice bardzo często przeznaczają dość sute nagrody. Okazało się obecnie, iż dzieci nie giną, lecz umyślnie porywane bywają przez tak zwane w miejscowej gwarze „łapaczki“, polujące na nagrodę. Bywały wypadki, że porywano dzieci nawet z mieszkania rodziców.

— **Mały rachmistrz.** Syn mieszkańca Łodzi Weinsteina, dziesięcioletni Salomon, odznacza się niezwykłemi zdolnościami matematycznemi. Osoby wiarogodne zapewniają, że chłopiec w lot rozwiązuje na pamięć bardzo trudne zadania. Kazano mu np. pomnożyć 4,568,894 przez 356; po chwilowem namyśle, chłopiec podytkował iloczyn zupełnie dobry. Ojciec chłopca jest człowiekiem niezamożnym.

— **Cmentarze w Łodzi.** Ludność w Łodzi wzrasta tak bystro, że na cmentarzach grzebalnych katolickim i luterańskim brak już miejsc odczuwać się daje. Do wyboru miejsc na nowe cmentarze wyznaczono specyjalną komisyję, która wybierze je prawdopodobnie około wsi Widzów. Na cmentarz katolicki postanowiono zająć 30 mórg a na luterański 20. Właściciel upatrzonych gruntów żąda za morgę rs. 780.

— **Drzewo Cedrowe** w znacznej ilości idzie z Warszawy do Łodzi, na wyrób mebli kosztownych. Do Warszawy drogą wodną drzewo to nadchodzi z zagranicy.

— **Zduńska Wola.** Narzekamy bezustannie na brak pracy, na coraz bardziej utrudnioną konkurencyję na wszystkich niemal jej polach, zapominając, że długie są one i szerokie i wiele rąk zająć mogą, byle jeno ochoty i wytrwałości starczyło. Przeciwnicy emancypacyi kobiet, jako jeden z argumentów stawiają niczem nieuzasadnione twierdzenie, jakoby wdzieranie się kobiet w sferę zajęć, właściwych dotychczas mężczyznom tylko, obniżało zarobek tych ostatnich; zapominają oni, że w wielu razach praca kobiety może uzupełnić pracę mężczyzny i zobopólne przynieść im korzyści. Dowiodła tego pani Sulimirska, żona jednego z ziemian rolników w naszej okolicy. Pan S. na rzece Grabi wybudował młyn wodny, który bardzo małe przynosił mu zyski; właściciel zaś mając nawał zajęć na kilku folwarkach nie mógł sam administrować młynem. Podjęła to zadanie pani S. i wydzierżawiwszy młyn od męża, zajęła się nim gorliwie, pozostawiając zyski we wspólnej małżeńskiej kieszeni. Dowóz do Łodzi jaj aż z Rumunii wpłynął na spadek cen i gosposie wiejskie pospuszczały nosy ku wielkiej uciesze mieszczanek, na korzyć których co prawda wszystko dzisiaj jakoś lepiej się układa. Panie wiejskie w naszej okolicy, chcąc wyzyskać rozwinięty zwyczaj pośród zamożniejszych mieszczuchów spędzania letnich miesięcy zdala od zgiełku miejskiego, wynajmują letnikom mieszkania swoje, zyskując podwójnie, bo i cenę za lokal i łatwiejszy oraz o wiele korzystniejszy zbyt produktów. Przykład godzien naśladowania, bo w wielu miejscowościach dwory wiejskie bywają obszerne i łatwo pomieścić mogą letników ku zobopólnej korzyści.

Chociaż ludność wiejska w naszych stronach nie tak licznie jak w latach poprzednich udaje się na zarobek do miast, właściciele większych włości krzątają się już około sprowadzenia robotników z dalszych okolic. Jst.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej** za drugą połowę miesiąca marca 1896 r. Pożarów było 7. W tej liczbie: z podpalenia 2; z niedbałego utrzymywania kominów 2; z przyczyn niewiadomych 3. Straty wyniosły 6,510 rs. Wypadków nagłej śmierci było 12; nieszczęśliwych wypadków na linii drogi żelaznej 2; znaleziono 1 trupa; samobójstw było 3; zabójstwo 1; kradzieży 3.

Wiadomości bieżące.

= **Ś. p. Paweł Koźmiński** dramaturg i humorysta, znany także pod pseudonimem Paul de Cosia, zmarł 10 maja, w szpitalu Ś-go Ducha w Warszawie. Z jego śmiercią ubywa pisarz dramatyczny mieszczański, nieośledniej miary i uszczuplają się i tak niebardzo licznie szeregi humorystów naszych, o jednego dzielnego szermierza. Brak gruntownego wykształcenia nie pozwolił zmarłemu rozwinąć jakby należało wrodzonego mu talentu.—W każdym razie był to pisarz poważny, człowiek zacny, dobry kolega i uzdolniony dziennikarz.

= **Przezorność.** Jedyne z działających w naszym kraju polskie towarzystwo ubezpieczeń życiowych i od nieszczęśliwych wypadków, zamknęło rok ubiegły zyskiem 15,000 rs.

= **Szkoły handlowe.** Jak donoszą „Birż. Wied.“ ustawa dla szkół handlowych zatwierdzoną została Najwyżej 27 kwietnia r. b. Podług tej ustawy szkoły handlowe mogą być zakładane tylko z upoważnienia p. ministra skarbu i zostawać będą pod zarządem departamentu handlu i rękodzieł. Ustawa przewiduje szkoły czterech odrębnych typów: klasy handlowe dla osób niemłodszych nad 12 lat wieku; szkoły handlowe jedno i trzy klasowe, przygotowujące oficyjalistów dla instytucyj handlowych; szkoły handlowe siedmio klasowe i trzy klasowe dla tych, co przeszli już kurs czterech klas realnych, dające ogólne wykształcenie handlowe; wreszcie kursa wiadomości handlowych dla mężczyzn i kobiet, zorganizowane stosownie do potrzeb miejscowych.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— 27 maja (8 czerca) we wsi Zdania w gminie Radziechowice w pow. noworadomskim na sprzedaż garderoby i mebli, od sumy 152 rs. 14 kop.

— 21 maja (2 czerwca w urządzie gubernijalnym piotrkowskim na budowę w roku b. 411 sążni szosy i bruku na trakcie I rzędu Łódzko-Poddębickim na gruntach osady Aleksandrowa w pow. łódzkim, od sumy 6663 rs. 20 kop.

— 21 maja (2 czerwca) w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na przebrukowanie ulic: Poprzecznej, Długiej i Szkolnej w m. Pabijanicach, od sumy 4266 rs. 76 kop., in minus, oraz wybrukowanie części ulicy Mikołajewskiej w m. Łodzi, od sumy 6994 rs. 67 kop., in minus.

— 28 maja (9 czerwca) tamże, na wybrukowanie Nowej ulicy w m. Pabijanicach, od sumy 6681 rs. 87 kop., in minus.

— 20 maja (1 czerwca) w urzędzie p-tu brzezińskiego na reperacyję szosy od stacyi drogi żelaznej do m. Tomaszowa, od sumy 1908 rs. 65 kop. (in minus).

OGŁOSZENIA.

7000 RUBLI

w całości lub częściach, jest do ulokowania na dobry numer hypoteki. Wiadomość w kancelaryi rejenta Gogolewskiego. (3—1)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—26)

Na składzie welocypedów

przy lokalu Redakcyi „Tygodnia“

są do nabycia:

latarki, dzwonki, trąbki, pedały filcowe i gumowe, klucze francuzkie, oliwiarki z długiemi końcami, zatyczki do szpicrut, pochwy lub sprężyny do pompek, pompki, sprzączki do spodni, gumki do wentyli, rurki gumowe do pompek, kulki, pudełka reparacyjne, rączki do kierowników. (10—2)

DENTYSTA

ZYGMUNT ROZENBLAT

powrócił do Piotrkowa i zamieszkał przy ulicy Ekaterynienskiej w domu p. Jakubowicza. Wyjmuje zęby bez bólu za pomocą gazu rozweselającego. (3—2)

Ktoby miał do sprzedania niedrogo małą

Bryczkę jednokonkę

zechce się zgłosić: dom Morchnera, 2-gie piętro, St. Rudzki. (4—3)

AKUSZERKA

z dyplomem Warszawskiego uniwersytetu udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrecyi, zaopatrzona w utensylja zabezpieczające zdrowie położnic. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku z umieszczeniem dziecka. Pokoje oddzielne, wspólne, wygodne. Cena przystępna. Królewska 31, wprost Saskiego ogrodu w Warszawie.

(W. B. O. 2126) (12—4)

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Pamiątka z Jasnej Góry w Częstochowie,

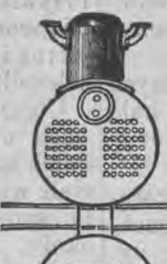
ozdobne album do rozwijania z 18 widokami kolorowanemi, podług akwarel *L. Dymitrowicza,* w płóciennej oprawie.

Cena 50 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.—W Łodzi, Piotrkowska № 46. (6—5)

Fabryka kotłów parowych F. L. Oschatz Meerane

w Saksonii dostarcza:



Kotły Parowe



wszelkich rozmiarów, ciśnień i systemów. najlepszych konstrukcyj, o najdokładniejszem wykonaniu.

Przegrzewacze pary patentu „Oschatz“. Bezdymne paleniska.

KOSZTORYSÓW i bliższych objaśnień udziela JENERALNY REPREZENTANT

MAURYCY ŁASKI, Inżenier,

Biura Techniczne: ŁÓDŹ i CZĘSTOCHOWA.

(20—10)

ZARZĄD GŁÓWNY (3—2—3)

DÓBR i INTERESÓW

M i L. hr. Krasińskich

podaje do wiadomości, iż od dnia 25-go kwietnia 1896 r. dr. Feliks Topolski ordynuje w zakładzie hydropatycznym „**GOPLANA**“ oraz administruje stacyją klimatyczną doliny Ojcowskiej i willami, na letnie mieszkania przeznaczonemi.

Pobyt w ***Ojcowie*** uprzyjemniać będzie gościom: stała orkiestra, teatra amatorskie, koncerty, reuniony, wspólne spacery i wycieczki, bilard, kręgielnia, krokiet, strzelnica i łódki na jeziorze. Powozy i konie wierzchowe na miejscu po cenach umiarkowanych.

Codziennie omnibus na stacyi Olkusz drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Cena za przejazd omnibusem do ***Ojcowa*** rs. 1 od osoby. Na zamówienie na stacyę Olkusz wysyłane będą powozy czterokonne po rs. 7 i bryczki krakowskie po rs. 2 kop. 50.

Na miejscu dwa hotele: „Pod Łokietkiem“ i „Pod Kazimierzem“ prowadzone przez pp. Kossakowskiego i Piwowarskiego, oraz kilkanaście wilii umeblowanych.

O wszelkie wiadomości pobytu w ***Ojcowie*** i kuracyi w ***„Goplanie“*** dotyczące, zechce Szanowna Publiczność zwracać się wprost do d-ra F. Topolskiego, który przez cały rok zamieszkiwać będzie w ***Ojcowie.***

Objąwszy z dniem 25 kwietnia r. b. w administracyę zakład hydropatyczny ***„Goplana“*** i ***Dolinę Ojcowską wraz z willami,*** zawiadamiam, iż po wprowadzeniu najnowszych ulepszeń, zakład otwarty będzie w połowie Maja r. b. Oprócz wszelkich procedur hydropatycznych, wykonywanych pod moim osobistym dozorem przez wykwalifikowanych kąpielowych z Wiednia, w zakładzie stosowane będą:

1) Elektryzacya (galwanizacya, faradyzacya, franklinizacya, massaż galwano-faradyczny).

2) Mechanoterapia (gimnastyka szwedzka i na aparatach, massaż ręczny i aparatem Limberga).

3) Kuchnia dyetetyczna, prowadzona pod dozorem lekarskim, pozwalająca na ścisłe przeprowadzenie kuracyi dyetetycznej w szerokim zakrasie (według Ebsteina, Schweningera, Weir Mitchela etc.).

4) Na górach Ojcowa urządzono ścieżki o normalnem wznoszeniu się do leczenia chorób płuc i serca metodą Oertel'a.

5) Wszelkie wody i kąpiele mineralne. Zakład hydropatyczny ***„Goplana“*** urządzony został do całorocznego przyjmowania chorych.

Oprócz niżej podpisanego, rok cały zamieszkującego w Ojcowie, podczas sezonu konsultować będą w dniach oznaczonych zaproszeni specyjaliści.

(W. B. O. 2102) Lekarz Administrator **Dr. F. Topolski.**

Powszechnie znany **SALVATOR** plaster na odciski

W. BOROWSKIEGO

właściciela apteki

w Warszawie, Przejazd Nr. 643.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Cena kop. 35 za pudełko.

Wysyła się pocztą do wszystkich miejsc w Królestwie i Cesarstwie.

(W. B. O. 1464) (10—6)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

● **WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ** ●

otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 416.

Do sprzedania zaraz

Maszyna parowa 50 konna stojąca ***Compound*** bez kondensacyi, zdatna do światła elektrycznego, pierwszorzędnej fabryki zagranicznej.

Wiadomość w Biurze Technicznem

Stanisława Sierkowskiego, Inżyniera.

Hr. BERGA 11.

(WBO. 2691) (1—1)

Rower „Quadrant“

używany, w dobrym stanie do sprzedania, za przystępną cenę. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia“. (3—1)

SOLEC

Najsilniejsze wody siarczano - słone w gub. kieleckiej pow. stopnickim.

Sezon od 20 maja do 20 września.

Komunikacyja koleją żelazną Iwangrodzko-Dąbrowską do Kielc lub Ostrowca; ztamtąd dorożką lub furmanką.

Bliższe szczegóły w broszurze d-ra Wł. Daniewskiego p. t. „Solec“, do nabycia po kop. 50 we wszystkich księgarniach.

Informacyj udzielają: w Solcu (przez Stopnicę) administrator zakładu Piotrowski; w Warszawie: Stefan Godlewski, adw. przys. (Wielka 39 m. 3). (3—1—2)

Mężczyzna w sile wieku, z wykształceniem nie niższem, jak nauczyciel elementarnych, z poważnemi rekomendacyjami, potrzebni zaraz na prowincyję. — Wiadomość: Królewska № 33 m. 4, od g. 2—4-tej po południu. (2—2)

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracyi w Hotelu Angielskim **w Częstochowie,** donoszę, że **HOTEL KRAKOWSKI na JASNEJ GÓRZE** nabyłem na własność i tenże urządziłem z wszelkim komfortem. Doborową kuchnią, wyborowemi winami, umiarkowanemi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobioną opinię. Przyjmuję wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacyje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie kareta z dworca kolei do Hotelu i z powrotem.

(50—11) Z szacunkiem

JÓZEF BUJNOWSKI.

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26—25)

Obicia papierowe

w wielkim wyborze nadeszły

do księgarni A. Pańskiego.

(3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 12 powieści p. t.

NEMEZYS

przekład E. D.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Pan de Grandpré obudził się właśnie. Pamięć mu już wróciła, objaśnił więc lekarza, że od rana, właściwie od kilku już dni czuł się niedobrze; nie poddawał się jednak chorobie, widząc się potrzebnym rodzinie. Dziś dopiero, gdy pozostał sam w pokoju, uczuł, że mu braknie oddechu; miał tylko tyle siły, żeby zadzwonić i zemdlał.

Doktór, pomimo, że znał dobrze stan jego zdrowia, zbadał go starannie, opukał, wypytał troskliwie, i wreszcie orzekł, że wynik to jedynie zmęczenia, chwilowe osłabienie, które żadnych złych następstw mieć nie może, zapisał receptę, pożegnał chorego i wyszedł.

Przechodząc przez salon, spotkał baronową, która tu już na niego czekała.

Doktór był człowiekiem zacnym i pełnym prostoty; o życiu wielkoświatowem nie miał najmniejszego pojęcia. Wezwany po raz pierwszy do chorego służącego, pozyskał wkrótce zaufanie i szacunek barona. Szczegóły z pożycia małżeńskiego państwa de Grandpré były mu nieznane, wiedział tylko, że baronowa po długiej nieobecności, wróciła w progi domowe.

— Doktorze — powiedziała—co pan myślisz o stanie zdrowia pana de Grandpré?

— Czy syn pani jest nieobecny?—zapytał.

— Tak...

Szukała w myśli napróżno, jakby go mogła uniewinnić; doktór tymczasem przypatrywał jej się badawczo.

— Pani baronowo, zdajesz się pani być osobą energiczną, — rzekł wreszcie. — Pan Paweł zna dobrze

dziś pragnęła! Nie było to może szczęście, zawsze jednak odcień szczęścia.

Pani de Grandpré nie chciała w tej chwili myśleć o córce. Gdy ją po raz ostatni żegnała w jej dziewiczym pokoiku, czuła, że pocałunki ukochanego jej dziecka były chłodne, że bez żalu porzucała dom rodzinny. Nieporozumienie rozdzieliło je w ostatnich czasach; wrodzona każdej z nich duma doprowadzała do starć ciągłych. Baronowa nie miała siły teraz o tem myśleć. Zbolałe jej serce pragnęło dla córki szczęścia w pożyciu z mężem, którego sobie sama wybrała, ale serce to było zmrożone i pełne żalu. Przedewszystkiem potrzebuje ona teraz spokoju; nie będzie więc myślała o przyszłości. Kto wie, może córka jej znajdzie szczęście, którego dla niej tak bardzo pragnie. A syn?.. pani de Grandpré przesunęła ręką po oczach, jak gdyby chciała zatrzeć wszystkie te obrazy, które jej chwili spokoju nie dawały. O nim też myśleć nie będzie. Po ostatniem popołudniowem zebraniu znikł. Czyż powinien był ich dziś porzucać? Kazał powiedzieć, że na obiedzie nie będzie. Więc ona po raz pierwszy znajdzie się sam na sam z mężem?. Wydało jej się to niemożliwem do zniesienia: napisała więc kilka słów naprędce do Marsaca, prosząc go, aby przybył osłodzić im chwile samotności.

Ale co będzie jutro i dni następnych? Za dwa tygodnie dopiero mieli się rozłączyć nazawsze! Potem będzie już wolna!

Ta wolność, jakże się jej w tej chwili wydała okrutną. Więc już żaden węzeł z nikim jej

w la Verrerie. Ona była wtedy powiernicą wszystkich jego smutków i radości... widziała męża swego, młodym, wesołym i tak szczęśliwym, gdy ręka w rękę przebiegali lasy i pola swych posiadłości, a o wiele później w tymże ogrodzie Gilbertę, rozmawiającą z Marsaciem. Jakaż miłość i bezgraniczne zaufanie, łączyły wtedy matkę i córkę!.. Wszystkie te postacie zarysowywały się przed nią tak żywo, tak barwnie, z taką nieubłaganą plastycznością; widziała niemal każdy odcień uczucia, malujący się na tych znajomych jej twarzach. Jakże silne wrażenie musiała ona wynieść z życia rodzinnego, gdy dziś jeszcze, po tylu latach, nic nie zdołało ich zatrzeć; zabrały one widocznie najlepszą cząstkę jej serca.

Nagle zmęczonej wyobraźni baronowej inny zupełnie przedstawił się obraz; ujrzała w salonie swej matki Hektora de Tinsay takiego, jakim był w chwili, gdy zdecydowała się z nim wyjechać.

— Nie, nie!—krzyknęła z rozpaczą—nie on!

Wstała, zapaliła świecę, chcąc przerwać pasmo dręczących ją wizyj. Tu, w tym domu, zbolałe serce matki nie mogło znieść obrazu kochanka!

Napiła się wody i usiadła w fotelu, postanowiwszy czuwać do rana. W chwilę jednak potem usłyszała kroki, skierowane w stronę jej pokoju; odgłosu ich nie usiłowano nawet stłumić, ktoś zapukał do drzwi.

— Pani baronowo!

Poznała głos lokaja, przeznaczonego do usług jej męża.

— Co się stało!—zawoła, wstając.

— Pan baron jest bardzo chory, zemdlał.

Przez chwilę stała nieruchoma, nie mogąc pojąć, co się z nią dzieje; zdawało jej się, że zapada w jakąś niezgłębioną przepaść.

— Idę natychmiast — odpowiedziała wreszcie głosem pewnym.—Trzeba posłać po doktora!

Wkrótce potem znalazła się po raz pierwszy od urodzenia Gilberty w pokoju męża.

Baron leżał na łóżku, twarz jego blada, wydawała się jeszcze bledszą na ciemnem tle obicia, zesztywniałe rysy zdawały się już nosić piętno śmierci. Serce jej wezbrało litością na ten widok. Wszak żyła z nim lat dziesięć i nigdy najmniejszej z jego strony nie doznała przykrości. Widywała go nieraz na tem samem łóżku śpiącego, ale wtedy był pełen sił i zdrowia. Jakaż przepaść pomiędzy tą przeszłością, a chwilą obecną! Wzruszona do głębi, pochyliła się nad mężem. Z pomocą służącego, poprawiła mu poduszki, wyżej ułożyła głowę i pochyliła się znowu, pilnie nasłuchując oddechu; napróżno jednak. Kazała otworzyć okno, zimny powiew wiatru poruszył firanki... chory westchnął.

Baronowa wydała okrzyk ulgi.

— Przynieś wody świeżej, nie,... lodu raczej,— rzekła do służącego—ja tu zostanę.

Służący wyszedł, baronowa pozostała sam na sam z mężem.

Baron zwolna powracał do przytomności, oddychał wprawdzie bardzo słabo, ale ręce jego nie były już tak zimne. Żona usiadła obok łóżka i wpatrywała

łączyć nie będzie, straci i męża i syna? Ten syn... myśl jej uparcie ku niemu wracała... nie zobaczy go już nigdy...

Teraz dopiero spostrzegła, że zimny, etykietalny ich stosunek był jeszcze rozkoszą w porównaniu z myślą utracenia go nazawsze. Czuła, że będzie to dla niej nową torturą. Dotąd łudziła się, że może dzień następny przyniesie jej choć odrobinę litości, cień przebaczenia. Z chwilą, kiedy ten dom opuści, straci nawet tę iskrę nadziei.

Nie powinna się jednak poddawać roztkliwieniu, chce być silną i godność zachować do końca. Wyprostowała się i usiłowała przywrócić twarzy zwykły spokój, wzięła nawet pierwszą lepszą książkę do ręki, aby zapełnić chwile dzielące ją od obiadu.

List jej nie zastał Marsac'a w domu, nie uniknie więc spotkania się sam na sam z mężem.

Baronowa udała się do sali jadalnej, gdzie już oczekiwał na nią baron.

Był bardzo blady i zmieniony; usiadł jednak do stołu i rozmowa toczyła się obojętna, nie zdradzająca w niczem przed służbą tajemnic ich serca.

Ale pod koniec obiadu na twarzy pana de Grandpré odmalowało się takie cierpienie, że żona namawiała go, by spoczął.

— Potrzebujesz pan odpoczynku i męczy cię dotrzymywanie mi towarzystwa. Możeby posłać po doktora?

Baron spojrzał na nią z wdzięcznością.

— Nie, dziękuję, to tylko zmęczenie; pani także zdajesz się być znużoną. Oboje zarówno potrzebujemy

wypocząć. Czyżbyśmy nie mogli... Ale prawda... pani nie zechcesz mi towarzyszyć do la Vererie?

— Myślę, że powinieneś pan raczej do wód pojechać.

To, co powiedziała, wydało jej się okrucieństwem i natychmiast słów swych pożałowała.

— To już za dwa tygodnie—dodała.

Poruszył głową twierdząco, był zniechęcony. Więc ona z nim nie pojedzie, pozwoli mu umrzeć w osamotnieniu zupełnem. Wstał, złożył jej wyszukanie uprzejmy ukłon i wyszedł.

Baronowa spędziła dwie godziny w salonie z książką w ręku, poczem udała się do swego pokoju.

W myślach jej zapanował chaos, a w sercu gorycz; była niezadowolona z siebie i ze wszystkich. Odesłała pannę służącą i z gniewem prawie, jakkolwiek spokojnie, zaczęła zbierać i porządkować wszystko, co było wyłączną jej własnością: koronki, klejnoty, drobne pamiątki, z któremi łączyło się tysiące wspomnień, któremi wszędzie lubiła się otaczać. Chowała to wszystko tak, jak gdyby miała nazajutrz wyjeżdżać. Do tej chwili wyzwolenia żyć tu będzie, jak w hotelu, tak, jak w hotelu, powtarzała z chorobliwem prawie rozdrażnieniem, znajdując gorzką przyjemność w jątrzeniu dotkliwej rany.

Wreszcie zmęczona, wyczerpana, położyła się. Chciała zasnąć, zapomnieć na chwilę. Sen jednak odbiegał od jej powiek, myśl snuła dalej wątek wspomnień, a przed oczyma duszy przesuwały się jak w kalejdoskopie obrazy minionego szczęścia. Widziała swego syna, gdy małym chłopczykiem biegał po ogrodzie

się w te rysy, dziś jeszcze piękne, a tchnące dawniej bezgraniczną ku niej miłością. Na wspomnienie tych chwil minionych drgnęła i odwróciła oczy. Chory westchnął, a gdy żona troskliwie pochyliła się nad nim, otworzył zwolna oczy; wyraz ich był jakiś dziwny, tajemniczy, wyraz taki miewają jedynie ludzie na nowo do życia powracający. Przez chwilę patrzył na żonę, ale nie okazał żdziwienia.

Ona powitała go uśmiechem.

— Gdzie ja byłem?—spytał głosem niepewnym—myśl jego bowiem krążyła jeszcze po za granicami świata.

— Nigdzie, mój drogi, zemdlałeś, ale to już przeszło!

Spojrzał na nią z niedowierzaniem: duch jego był już nad brzegiem krain nieznanych, tajemniczych, z których się nie powraca nigdy!

— Więc to już przeszło, już się skończyło — powtórzył jak posłuszne dziecko — tylko powiedz mi, gdzie ja byłem?.. daleko... daleko... tak, bardzo daleko...

Pani de Grandpré zadrżała... Był tak blizkim śmierci, a ona chciała go opuścić.

— Nie myśl już o tem, mój drogi.

Mówiła teraz do niego przyjaźniej, jak dawniej nazywała go po imieniu, nie sprawiało jej to najmniejszej przykrości.

— To było tylko zemdlenie.

Baron spojrzał uważniej na żonę. Teraz dopiero umysł jego, jakby w śnie letargicznym chwilowo pogrążony, zaczął jaśniej pojmować.

— To ty, Marto? — spytał z niedowierzaniem.

Ta, którą widział przed sobą, nie była podobną do jego dawnej Marty. — To ty? gdzie byłaś tak długo? a może to ja wyjeżdżałem. O Marto, powiedz, czy to ty naprawdę? Tak jestem szczęśliwy, że cię odnalazłem. Nie opuścisz mnie już nigdy, powiedz!

Wziął ostrożnie rękę żony i trzymając ją w swojej, przymknął oczy i zamyślił się. Baronowa nie śmiała przerwać milczenia.

— Gdzie my jesteśmy? w Paryżu, czy w la Verrerie? Nie mogę sobie przypomnieć.

— W Paryżu—odpowiedziała pani de Grandpré—szeptem prawie.

— A, tak — rzekł głosem zmęczonym, opadając na poduszki.

W tej chwili wszedł służący, niosąc lód. Pani de Grandpré położyła kompres na głowie chorego, poczem usiadła znów przy łóżku. Baron zdawał się drzemać. Nagle baronowa, jak gdyby pod wpływem jakiejś myśli, wstała.

— Gdzie jest pan Paweł?—spytała lokaja głosem cichym lecz stanowczym.

— Pan jeszcze nie wrócił — odparł tenże zmieszany.

Pani de Grandpré zagłębiła się napowrót w fotelu. Z goryczą, ale i dumą zarazem myślała, że ten syn, który tak ubóstwiał ojca, że z miłości dla niego potępiał matkę, jest nieobecny, a ona go zastępuje.

Po godzinie pełnego trwogi oczekiwania przybył doktór.